

Nie tylko sprawa ciągłych obniżek cen na surowce rolnicze, ale również perspektywa radykalnego odebrania ziemi zagrażająca podstawowym warunkom życiowym drobnych rolników, którzy w krajach EWG stanowią większość klasy chłopskiej, powoduje nie notowane dotąd masowe ruchy protestacyjne włościan. Tysiące chłopów demonstruje przeciw ponadnarodowej polityce rolnej EWG. Np.: gdy w r. 1963 do strajku rolnego we Włoszech przystąpiło 2 tys. chłopów, to w 1964 r. 8 tysięcy, a w 1965 liczba solidaryzujących się chłopów wzrosła do 2 milionów. Chłopi włoscy ubiegają się o przekazanie ziemi tym, kto na niej bezpośrednio pracuje, zwłaszcza w rejonach przeludnionych, o zwiększenie dochodu dla najemnej siły roboczej w rolnictwie, likwidację spekulacji między cenami na produkty i towary rolne w porównaniu do cen na surowce rolnicze oraz o obniżkę cen towarów przemysłowych o 15%.

Podobną sytuację obserwuje się we Francji, gdzie w 1963 r. strajkowało i demonstrowało ok. 25 tysięcy chłopów, a w r. 1964 — 30 tysięcy. Punktem kulminacyjnym były wielkie demonstracje chłopów w 1965 r. na ulicach Paryża, gdzie maszerowały wielotysięczne ich masy.

W NRF, Holandii i Belgii w czasie masowych demonstracji wznoszono hasła o podwyższenie dochodów dla drobnych włościan, wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia społecznego chłopów, dodatkową pomoc kredytową. W czasie demonstracji i rozruchów w krajach EWG dochodziło do krwawych zajść i potyczek z policją. Sytuacja chłopów, drobnotowarowych producentów rolnych, przypomina iOS drobnych farmerów, którzy w latach trzydziestych w USA zmuszeni zostali do opuszczenia swych gospodarstw i odejścia do innej pracy zarobkowej.

Publikacje radziecka i bułgarska podkreślają, że kraje EWG przechodzą poprzez powtarzające się cykle kryzysów ekonomicznych także w rolnictwie. Ożywienie gospodarcze i wzrost produkcji rolnej w USA i niektórych krajach kapitalistycznych, jaki miał miejsce w ostatnich latach, oraz zakup pewnych ilości zboża przez kraje socjalistyczne i eksport produktów rolnych do krajów rozwijających się, wywołały optymizm ekspertów EWG. Z drugiej strony — zgodnie z prawem cyklicznego rozwoju w kapitalizmie — zbliża się nieuchronnie widmo potęgującego się „kryzysu nadprodukcji”, które niewątpliwie jest czynnikiem dezintegracji przy ogólnych tendencjach integracyjnych Europy zachodniej.

Zarówna praca bułgarska, jak i radziecka stanowi cenny dorobek w zakresie problematyki rolnej na Zachodzie, ponieważ stanowi konfrontację zachodzących tam zjawisk z założeniami traktatu rzymskiego oraz analizę procesów kształtujących się na tym obszarze.

Aleksander Bartosik

MARLIS G. STEINERT: *Die 23. Tage der Regierung Dönitz*. Düsseldorf 1967, 426 ss.

Studium Marlis G. Steinert powstało z inspiracji prof. dra J. Freymonda, dyrektora *Institut Universitaire de Hautes Etudes Internationales* w Genewie. Wysoką ocenę pracy zawdzięcza autorka jednak nie tylko rekomendacji znanego historyka i współpracy z głośnym instytutem szwajcarskim. O dużej wartości publikacji zdecydowały bowiem jej nieprzeciętne walory poznawcze w badaniach nad wprawdzie

krótkim, dwadzieścia trzy dni liczącym, ale przełomowym okresem historii Niemiec, gdy na skrawku enklawy flensburskiej sprawował władzę epigoński w stosunku do III Rzeszy „rząd” K. Dönitza.

Marlis G. Steinert w szerszym zakresie niż jej poprzednicy, zajmujący się tym samym okresem, oparła swą pracę na dokumentach. Wykorzystała przede wszystkim archiwalia przekazane przed kilku laty Niemieckiej Republice Federalnej z Londynu i Waszyngtonu i zdeponowane obecnie w Archiwum Państwowym NRF w Koblencji. Tej pomyślniej okoliczności zawdzięczamy wzbogacenie treści o nieznane dotychczas momenty. Zauważyć przy tym należy jednak, że wyczerpującą analizę historyczną utrudnia nadal to, że dokumenty archiwum koblencckiego nie dają jeszcze pełnego obrazu inicjatyw Dönitza. Mianowicie pozostały nadal nie ujawnione zespoły akt brytyjskich i amerykańskich dotyczące stosunku państw anglosaskich do „rządu” Dönitza. Niezależnie od tej niepomyślniej okoliczności, mankamentem pracy pozostało to, że autorka ograniczyła się w bardzo istotnych sprawach, dotyczących np. koncepcji polityki zagranicznej w sztabie wojskowo-cywilnym Dönitza — do samej analizy. Dokumenty, które po raz pierwszy wykorzystała, uzyskałyby pełniejszy walor przez zamieszczenie przynajmniej niektórych z nich w całości w formie aneksów, których brak muszą odczuć przede wszystkim naukowcy natrafiający na trudności w dotarciu do koblencckiego archiwum.

Na całość składają się: *Prolog* i cztery rozdziały (I. *Die Personen*, II. *Die Massnamen*, III. *Die politischen und staatsrechtlichen Konzeptionen*, IV. *Acta est fabula*). W prologu zwróciła autorka uwagę na liczne inicjatywy niemieckie z ostatnich miesięcy wojny, obliczone na odzyskanie zaufania państw zachodnich i skłonienie ich do współpracy z Rzeszą Niemiecką. Na takich rachubach oparte były np. projekty ministra finansów J.L. hrabiego Schwerin von Krosigk. Przywiązywał on dużą wagę do kontaktów ze Stolicą Apostolską licząc na to, że papieża musi żywo obchodzić sytuacja w katolickiej Polsce i innych krajach.

„Czy nie należałoby — zapytywał — wykorzystać pozycji papieża? Każda obietnica łagodnego traktowania jego owieczek pozwoli może zwiększyć jego opór wobec bolszewizmu w zajmowaniu oficjalnego stanowiska. Przy poważaniu, jakiego zażywa papież w wielkich kręgach społeczeństwa angielskiego i amerykańskiego, tego rodzaju zajęcie stanowiska mogłoby przyczynić się do oczekiwanego zwrotu” (s. 25).

Z myślą o sklonieniu papieża do zdeklarowania jawnie antykomunistycznej postawy Krosigk nie rozstał się, mimo że Stolica Apostolska w tym czasie nie przyszła w sukurs politykom nazistowskim, szukającym nieodmiennie wyjścia z sytuacji w zabiegach o spiętrzenie konfliktów wśród partnerów koalicji antyhitlerowskiej. W jednym z późniejszych listów Krosigk zwracał uwagę na niedocenywanie wpływów Kościoła na terenie amerykańskim, przy czym miał na myśli głównie wpływy w kołach finansjery. Jako minister finansów III Rzeszy reprezentował bowiem pogląd, że kombinowana akcja ze strony Watykanu i kół gospodarczych USA osiągnie niechybnie swój cel, jeśli uświadomić Stanom Zjednoczonym, na jak groźnego konkurenta mogłyby wyrosnąć Związek Radziecki przy poparciu niemieckim.

Za mediatora w sprawie porozumienia z Niemcami uważał Krosigk dalej b. wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku C.J. Burekhardta i premiera faszystowskiego rządu Portugalii A. Oliveira Salazara. Na partnerów ze strony niemieckiej proponował byłych ministrów Rzeszy K. von Neuratha, w latach 1939-

1943 protektora Czech i Moraw, F. von Papena, w latach 1939-1944 ambasadora III Rzeszy w Turcji, oraz K. Lindemanna, ówczesnego przewodniczącego Izby Handlu i Przemysłu III Rzeszy.

Krosigk, który osobiście nie cieszył się u Hitlera wielkim autorytetem, referował swoje plany rozbicia „sztucznej koalicji” Goebbelsowi. Dnia 9 IV 1945 r. odbyła się decydująca rozmowa ich obu w sprawie nawiązania kontaktu z państwami zachodnimi. Goebbels podzielił w niej pogląd Krosigka, że działać trzeba dopóty, dopóki Niemcy „stoją jeszcze na nogach”. Uważał przy tym, że rozłam w koalicji nastąpi w ciągu 3-4 miesięcy. Rezultatów porozumienia z Krosigkiem nie chciał jednak przekazać Hitlerowi, który wszakże sam wiązał do końca nadzieje z nagłym odwróceniem losów. Goebbels uzasadniał swoją odmowę mediacji tym, że mógłby być posądzonym przez Hitlera o celowe mieszanie się do nie swego resortu spraw zagranicznych i podkopywanie ze względów ambicjonalnych i z uwagi na rywalizację — autorytetu von Ribbentropa.

Rachuby ministrów III Rzeszy. Krosigka i Goebbelsa, którzy za największego przeciwnika rozmów z Niemcami uważali angielską *Labour Party*, ujawniły całkowity brak poczucia rzeczywistości i zadufanie w możliwości, którymi III Rzesza już nie dysponowała.

Krosigk i Goebbels nie byli wśród ministrów III Rzeszy jedynymi zwolennikami pertraktacji z reprezentantami koalicji antyhitlerowskiej.

Jeszcze mniej realny plan niż wymienieni ministrowie przedstawił J. v. Ribbentrop. Jako kierownik resortu zagranicznego przekazał on w styczniu 1945 r. (po nieudanych próbach nawiązania kontaktu z Anglosasami w sierpniu 1944 — drogą okrężną przez Konstantynopol) za pośrednictwem niemieckich misji dyplomatycznych propozycję rozmów z przedstawicielami mocarstw zachodnich. Wskazywał w nich na rzekome zagrożenie świata zachodniego ze strony ZSRR. Potępiał plan Morgenthaua jako odpowiadający intencjom radzieckim. Za utopijny i niepożądany uważał projekt utworzenia za granicą rządu Rzeszy, w którym uczestniczyliby niemieccy emigranci. Trwał bowiem w przekonaniu, że jedyną realną siłą mobilizującą i „faktor porządku” przedstawia niemiecki narodowy socjalizm. Ribbentrop był przekonany, że konserwatywna Wielka Brytania, przywiązana do tradycyjnej koncepcji równowagi sił w Europie, nie będzie dążyć do osłabienia Niemiec — z czego skorzystałby niewątpliwie ZSRR. Filarem nowej równowagi winny być: Niemcy — Europa — Anglia.

W rozdziale pierwszym autorka przedstawiła postawy polityczne Dönitza i jego współpracowników — Alberta Speera, Wilhelma Keitla, Alfreda Jodla, wymienionego już hrabiego Schwerin von Krosigk oraz kierowników poszczególnych resortów. Biografistyka, jaką zaprezentowała Marlis G. Steinert, budzi jednak zastrzeżenia w podrozdziale dotyczącym Dönitza. Wprawdzie „wielki admirał” zostaje zdemaskowany jako wielbiciel Hitlera, jako typ staropruskiego, fryderycjańskiego oficera nienawidzącego z tradycyjnych nawyków — „połabskich Słowian” (s. 53/4). W samym portrecie ubarwionym sympatycznymi anegdotami zdają się przeważać jednak cechy pozytywne „lwa” Dönitza: patriotyzm, godność osobista, stanowczość, odwaga, miłość do ojczyzny itd. Nierozpoznany zostaje natomiast w Dönitzu — w relacji autorki — przestępca wojenny skazany na 10 lat więzienia, pod którego bokiem jeszcze po 1 maja 1945 r. karano żołnierzy niemieckich wyrokami śmierci za brak karności (*Braunbuch, Kriegs- und Naziverbrecher in der Bundesrepublik*. Berlin 1965, s. 210). Największe wątpliwości muszą budzić rzekome metody *far* prowadzenia wojny

na morzu, o jakich w dobrej wierze wspomina autorka. Wprawdzie nie można generalnie zarzucić jej angażowania się po stronie nazistowskich adherentów popełniających z czystym sumieniem największe zbrodnie, ani nie należało oczekiwać jednostronnego nagromadzenia cech ujemnych u osób portretowanych, co kolidowałoby z poczuciem prawdy historycznej, niemniej autorka jawnie popada w przesadny ton obiektywistyczny, co w wypadku Dönitza mogłoby być nawet odczytane jako chęć usprawiedliwienia nacjonalsocjalistycznych przestępców. W tym, że M. G. Steinert zastrzegła się, że nie jest apologetką narodowego socjalizmu, w co absolutnie nie należy wątpić, tkwi świadomość wkraczania na tory nieraz niewłaściwej interpretacji zjawisk, które albo były zbrodnią przeciw ludzkości, albo ze zbrodnią graniczyły. Zapewne nie bez wpływu na kwestionowany ton były robocze kontakty z „wielkim admirałem” Dönitzem i „szczególne podziękowanie” złożone jemu, a również hrabiemu Schwerin von Krosigk i in. Tym bardziej należy zauważyć te cechy w poważnej pracy naukowej, skoro w końcowej części autorka zaangażowała się w całkiem subiektywistyczny i emocjonalny sposób w przedstawienie momentu aresztowania, ściśle — wzięcia do niewoli i przeprowadzenia rewizji osobistej, co poczytane zostało przez Marlis G. Steinert za „niegodne... widowisko” — analogicznie zresztą jak w relacji, jaką pozostawił adiutant osobisty Dönitza — W. Lüdde-Neurath.

Zasadniczy zrab opracowania miał tworzyć rozdział drugi. Zgodnie z relacją samej Marlis G. Steinert w rozdziale tym dokonano analizy ostatnich rozkazów i zarządzeń Dönitza do momentu kapitulacji 8/9 maja i po niej, do 22 maja 1945 r. Podwójnemu charakterowi funkcji następcy Hitlera — Dönitza jako wodza naczelnego i prezydenta — odpowiadają podrozdziały pracy dotyczące zarówno rozkazodawstwa wojennego, sytuacji militarnej, okupowanej jeszcze Danii i Norwegii, sytuacji na południowym odcinku frontu, kapitulacji częściowej, jak i działalności resortów cywilnych po kapitulacji i postanowień dotychczas nie znanych, dotyczących demobilizacji *Wehrmachtu* itp.

Rozdział trzeci, jakkolwiek najkrótszy, zawiera analizę najbardziej nas interesujących dokumentów, istotnych ze względu na genealogię późniejszych koncepcji polityki zagranicznej NRF. Dönitz, któremu autorka odmawia zdolności politykowania, zlecił opracowanie wytycznych dotyczących resortu zagranicznego kilku osobom ze „szczebla referentów”. Wśród nich dr Helmut Stellrecht, którego personaliów nie udało się autorce bliżej ustalić, w nocy z 16 maja 1945 r. na temat „położenia politycznego” wyraził przekonanie, że możliwe i celowe było przedłużenie wojny — mimo klęski faszyzmu niemieckiego — dla przewyciężenia przez cały Zachód, do którego należałaby również Rzesza, wpływów ZSRR. Notował jednak, że społeczeństwo niemieckie, pozbawione idei nacjonalistycznych, nie Ignie ani do kapitalizmu, ani do komunizmu.

W drugim, obszerniejszym memoriale Stellrecht podjął próbę określenia miejsca Niemiec między Wschodem a Zachodem. Odrzucił przy tym ewentualność neutralizacji Niemiec i utrzymania pozycji równowagi w Europie. Uważał, że takie stanowisko Niemiec było możliwe tylko przy elastycznej polityce kanclerza Bismarcka. Uczuciowo Niemcy skłaniają się ku „germańskiej” Europie zachodniej, w szczególności ku Anglii. W stosunku do niej są gotowe przyjąć rolę minorpartnera. Za ewentualnego przywódcę tego rodzaju „nowej wielkiej koncepcji” Stellrecht uważał Churchilla. Sama Wielka Brytania, jako zwolenniczka „równowagi sił”, winna być zainteresowana w utrzymaniu kontrolowanych przez nią silnych Niemiec.

Stellrecht przeanalizował także ewentualność porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Za jedyny gotowy model z przeszłości uważał porozumienie między Hohenzollernami pruskimi a Rosją carską, zawarte w 1807 r. w Taurogach. Przypisał też Związkowi Radzieckiemu znaczne sukcesy w zjednoczeniu Słowiańszczyzny, podkreślając przy tym, że „germański” Zachód nie może wykazać się równymi osiągnięciami na kontynencie europejskim. Do tego rozumowania Stellrecht wprowadził polityczną prognozę, według której po śmierci Stalina miał nastąpić kryzys sił w ZSRR, a wzmocnić się miała stabilność imperium brytyjskiego. Dla Niemiec powstałaby możliwość stania się najsilniejszym faktorem siły na kontynencie europejskim. Stellrecht widział jednak dla Niemiec rolę tylko drugiego partnera w Europie, a nawet miejsce Niemiec w imperium brytyjskim, gdyby tylko miejsce to mogło być przyjęte „z honorem i zapewnieniem niezbędnych podstaw życiowych”. W tej perspektywie Stellrecht uznał za celowe powiązanie interesów niemieckich mimo wszystko z W. Brytanią. Nie była to koncepcja nowa czy oryginalna.

W opublikowanej dopiero po II wojnie światowej *Drugiej księżce Hitlera*, napisanej w 1928 r. i stanowiącej swego rodzaju wykład koncepcji polityki zagranicznej NSDAP, miejsce Niemiec i ich stosunek do W. Brytanii były określone w sposób podobny, gdy chodzi o wybór partnera Niemiec — z tym, że w koncepcji hitlerowskiej ten równorzędny partner miałby aprobować imperialistyczną ekspansję Niemiec na Wschód. Jeśli jednak u Stellrechta nie chodzi nawet o zapożyczenia z tekstów Hitlera, to niewątpliwą u niego jest tendencja powrotu do polityki zaspokajania przez Zachód życzeń i żądań niemieckich, realizowanej po I wojnie światowej (do r. 1938) w pacyfistycznej koncepcji *appeasement*, głównie w oparciu o W. Brytanię.

Filiacje z narodowym socjalizmem w obu memoriałach dotyczą też ogólnie stosunku do Słowiańszczyzny. Państwa tej wspólnoty kulturowej traktowane są tylko jako obiekty polityki europejskiej, w której Niemcy odgrywają czynną rolę. Jest to propozycja całkowicie zgodna z ultranacjonalistycznymi koncepcjami niemieckimi traktowania Europy słowiańskiej jako etnicznego układu niższego cywilizacyjnie w porównaniu z Niemcami i innymi narodami germańskimi.

Z propozycji Stellrechta wynikały też całkowicie trafne, dalekosiężne wnioski. Zostały one ujęte w następujących słowach:

„Jeśli zachowa się stan obecny (tzn. z połowy maja 1945 — A.W.) grozi nie tylko niebezpieczeństwo trwającego długo terytorialnego rozdarcia terenu Rzeszy na dwie części, ale także ideologicznego rozbitcia narodu niemieckiego na część zorientowaną na Wschód i zorientowaną na Zachód” (s. 301).

Stellrecht zobowiązany był jako referent sprawy podać środki, które zapobiegałyby spodziewanemu podziałowi w sytuacji, gdy Niemcy opowiedzą się jednoznacznie po stronie Zachodu. Widział je w tych samych dążeniach, które dawały znać o sobie w latach 1945-1949 i później. Mianowicie w perspektywie grożącego podziału Niemiec postulował jako częściowe antidotum w perspektywie późniejszego zjednoczenia — wybór Berlina na siedzibę rządu.

W innym memoriale (przypisywanym A. Speerowi) zachowano większy umiar w propozycjach. Mimo że wytyczano Niemcom „naturalną” drogę na Zachód, radzono wybór drogi pośredniej, z tym jednakże, że interesy Rzeszy miały być podporządkowane koncepcjom europejskim. W tym samym memoriale podkreślano, że Związek

Radziecki traktuje znacznie lepiej ludność niemiecką w swej strefie okupacyjnej niż Zachód w swoich. Ten argument podbudowany przykładami powrotu zbiegów na wschód oraz przejawami sympatii oficerów *Wehrmachtu* i młodszego pokolenia do ZSRR odegra później rolę czynnika taktycznej presji na Zachód. Powoływano się przy tym najchętniej na oświadczenie Stalina o przemijalności reżimu nazistowskiego w przeciwieństwie do trwałości struktury narodu.

Polecenie Dönitza dotyczące opracowania propozycji na szczeblu referentów znalazło też wyraz w notach służby informacyjnej i „ministerstwa gospodarki”. Problematyka wschodnia była eksponowana w dokumentach tych resortów właśnie przez uwydatnianie sukcesów propagandy radzieckiej. Przedstawiciele służby informacyjnej dopingowali Zachód argumentem, że „czas pracuje dla Wschodu” oraz krytyką chaotycznych stosunków panujących na terenie okupacyjnych stref brytyjskiej i amerykańskiej. Ekonomisci z otoczenia Dönitza posługiwali się też pojęciami wschodniej i zachodniej Połabii (*Ost-, Westelbien*). Miało to historyczne uzasadnienie ze względu na faktyczną odmienność struktury gospodarczej wschodnich i zachodnich Niemiec, co zostało w przyszłości potwierdzone w spetryfikowaniu podziału wzdłuż linii Łaby.

W rozdziale trzecim Marlis G. Steinert przeanalizowała, na podstawie wnikliwych badań, dokumenty znane dotychczas chyba tylko wąskiemu gronu archiwistów. Ponieważ dotyczą w dużej mierze europejskiego Wschodu, mają o tyle większą wartość, że odnoszą się do rejonu, który dla zachodniemieckiej polityki zagranicznej stanowi dotychczas nie rozwikłany węzeł sprzeczności.

Do przekonywająco uzasadnionych należą wnioski końcowe. Stwierdzono w nich, że pogrobowcy hitleryzmu z otoczenia Dönitza odegrali niechlubną rolę nie tylko w III Rzeszy, ale należeli też do wielbicieli monarchii wilhelmińskiej, później zwolenników Hindenburga w okresie weimarskim — w klanie arystokracji i korpusu oficerskiego. W interregnum stworzonym po samobójstwie Hitlera tworzyli triumwirat takich polityków — Dönitz, Jodl i von Krosigk. Wspólny był im nacjonalizm zrodzony z szoku po klęsce niemieckiej 1918 r. Tylko w warunkach absolutnej gloryfikacji narodu pozwalającego usprawiedliwiać niesprawiedliwość, a nawet przestępstwa — w imię ideałów nacjonalistycznych, można zrozumieć reakcyjną postawę Dönitza, Jodla, von Krosigka i in.

„Jest coś przerażającego w miłości ojczyzny, która jest tak ekskluzywna, że poświęca wszystko interesowi publicznemu bez litości i obaw, bez respektu w stosunku do ludzkości”.

W ostatnim cytowanym zdaniu, pochodzącym z obszernego epilogu książki (s. 341), Marlis G. Steinert, przytoczyła wypowiedź jakobina Saint-Justa z okresu Rewolucji Francuskiej.

Praca Marlis G. Steinert prezentuje znacznie wyższe wartości naukowe aniżeli dotychczasowe przyczynki czy też najczęściej wznawiana książka U. Lüdde-Neuratha, *Die letzten Tage des Dritten Reiches*.

Antoni Władysław Walczak